

dr hab. Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel, prof. ucz.
Instytut Kultury Polskiej.
Wydział Polonistyki UW

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło: 26.06.24	Znak: papier
Ref: 27.06.24	Zał: mail

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Pawła Lesisza pod tytułem
Polacy na Litwie w latach 1864–1915 – tożsamość, rozwój, perspektywy:
spojrzenie polskie i litewskie

Polacy na Litwie w latach 1864–1915 – tożsamość, rozwój, perspektywy: spojrzenie polskie i litewskie – właściwie każde zestawienie dwóch czy trzech słów wybranych z tego tytułu jest oddzielnym polem problemowym, ponieważ praca doktorska mgr. Pawła Lesisza dotyczy tematu, który jest złożony. Rzadko jednak mamy do czynienia z taką migotliwością: Polacy w II połowie XIX wieku – a któż to właściwie jest? Co to znaczy „na Litwie”, której Litwie, jak ją będziemy rozumieć? Dlaczego w podtytule znajduje się pojęcie „rozwój” i na co właściwie wskazuje – rozwój tożsamości, rozwój Polaków czy jakiś może bardziej ogólny rozwój, wiązany z pojęciem nowoczesności? I właściwie – dlaczego „rozwój” a nie na przykład „zmiana”? O to, czym jest „spojrzenie polskie” w ogóle pytać strach, bo zaczynamy wtedy krążyć wokół kwestii „Co jest polskość?”, której poświęcono niejedną konferencję i rozprawę (jak dotąd bez konkluzji); ze „spojrzeniem litewskim” sprawa ma się dość podobnie.

Wydobywam wszystkie te kwestie, by unaocznić z jak skomplikowaną materią mamy tutaj do czynienia: przemieniające się tożsamości, formujące nowoczesne dyskursy narodowe/narodowotwórcze polski i litewski, kwestie dużych części społeczeństwa zamieszkującego tereny Litwy, które dopiero stawało przed koniecznością skonfrontowania się z pytaniem o tożsamość właśnie tę najnowszą, narodową (przez całe stulecie niekoniecznie pierwszoplanową), wszystko w warunkach rosyjskiej okupacji i opresji nasilających się po upadku powstania styczniowego. I – bo takie zadanie stawia przed sobą autor – opowiadane w dwugłosie, z podwójnej perspektywy: polskiej i litewskiej. Zamieszczona w dysertacji wielopunktowa lista, która jest zestawieniem możliwych sposobów rozumienia i używania pojęcia „Litwin” jest jakąś miarą złożoności całego zadania, ponieważ w interesującym Pawła Lesisza okresie mamy do czynienia z

utrwalonymi znaczeniami historycznymi tożsamości, a jednocześnie rewizjami przeszłości na rzecz ówczesności; z polskością i litewskością w jakiś sposób doświadczaną – to znaczy będącą elementem samookreślenia, ale i z polskością i litewskością postulowaną i normatywizowaną (co znajdowało swój wyraz w publicystyce przełomu stuleci, czyli tekstach, których autorzy ze sporą zawziętością ustalali, kto m o ż e/p o w i n i e n nosić odpowiednie narodowe miano). Przedstawiona praca jest w wielu sensach pograniczna: autor porusza się na polsko-litewskim styku – to jedno. Eksploruje jednak również fascynujące przecięcia między doświadczeniem i jego piśmiennymi ekspresjami a dyskursem, w tym przede wszystkim – dyskursem nastawionym właśnie na ustalenie nowych norm tożsamości.

Z tego karkołomnego zadania mgr Lesisz wychodzi obronną ręką. Rozpoczyna pracę od obszernego wstępu, w którym przedstawia sposób problematyzowania ujętych w tytule zagadnień, zdaje też sprawę z rozległej orientacji w prezentujących różne dyscypliny opracowaniach, dotyczących zarówno spraw polskich, litewskich i polsko-litewskich na przełomie XIX wieku, jak badań nad tożsamością, w tym – nowoczesną tożsamością narodową czy politykami i praktykami społecznej pamięci. To obszerne zaplecze teoretyczne mogłoby jednak lepiej pracować w części analitycznej. To zresztą częsty problem dysertacji doktorskich – zaczynają się one od erudycyjnego wstępu, ale przywołanych narzędzi i metod jest tak wiele, że ostatecznie trudno powiedzieć – jakich to metodologicznych patronów czy patronki mają właśnie rozdziały analityczne.

Zasadnicza rozprawa składa się z sześciu rozdziałów, które prowadzą nas od kwestii ogólnych i rozpoznań dotyczących sytuacji społeczno-politycznej z perspektywy mieszkańców Litwy na przełomie XIX i XX wieku poprzez rozważania dotyczące wiedzy o przeszłości i sposobów jej wytwarzania oraz upowszechniania, kwestie religijne i relacje przynależności religijnej z tożsamością narodową – do bardzo ciekawych rozważań bliskich badaniu społecznych praktyk i performansów. Czwarty rozdział poświęcony jest partycypacji w kulturze polskiej, przy czym najważniejsze badane tutaj formy to te związane ze światem piśmienności i druku, czytelnictwa i z obiegami książki; choć jest też fragment poświęcony „narodowemu pielgrzymowaniu”, czyli turystyce jako praktyce mającej również znaczenie wzmacniające tożsamość narodową, poczucie przynależności do wspólnoty pamięci i krajobrazu. Dwa ostatnie rozdziały zdają się

prorowadzić nas już bezpośrednio w stronę praktyk, performansów oraz znaczących dla nich instytucji życia społecznego: Paweł Lesisz pisze więc o państwowych i oddolnych systemach przekazywania wiedzy, przy czym do oczywistego w tym kontekście zagadnienia – czyli szkoły i ogólniej – przestrzeni edukacyjnej, słusznie dodaje wojsko jak ważną (zwłaszcza dla warstw nieuprzywilejowanych) instytucję upowszechniania wiedzy elementarnej. Ostatni rozdział poświęcony jest przestrzeni publicznej, politykom pamięci i kontrpamięci; oś tego rozdziału tworzą zasadniczo trzy przypadki, polaryzujące i można by rzecz „filtrujące” tożsamości. Są to sprawy pomników Murawjowa, Katarzyny Wielkiej oraz Adama Mickiewicza; śledzimy tutaj spory, zmieniające się koncepcje, praktyki samoorganizacji, napięcia między politycznymi naciskami a zaangażowaniami o charakterze woluntarystycznym, a także „sposoby widzenia”, odczytywania znaczeń tych upamiętnień w przestrzeni Wilna.

Jest to klarowna i przekonująca struktura, przyjęty układ treści jest przemyślany i dobrze oddający różne wymiary procesów re-kreowania, manifestowania i performowania tożsamości.

Praca oparta jest na rozległej kwerendzie źródłowej wykonanej w licznych archiwach w Polsce i na Litwie; w spisie źródeł znajduje się ponad 180 tekstów opublikowanych, ponad 40 zapisów autobiograficznych – pamiętników i książek wspomnieniowych, mapy, a także publikacje o charakterze popularnym, tak ważne dla rozumienia obiegu medialnych XIX wieku, czyli kalendarze i katalogi. Ważnym zasobem źródłowym tej pracy jest także prasa – ponad 30 pism w języku polskim i litewskim. Przy czym – co od razu chciałabym podnieść jako załugę – autor nie stroni od tytułów takich jak „Brukowiec” czy „Gazeta 2-grosze”, wydawałoby się niezbyt przecież istotne z perspektywy wielkich sporów ideowych czy procesów kształtowania tożsamości narodowej. Paweł Lesisz przez te wybory źródłowe przypomina jednak o kwestii nie tak znów często podnoszonej: nowoczesne nacjonalizmy kształtowały się nie tylko na trybunach wysokiej publicystyki; rosły „mimochoodem”, w prywatnych przestrzeniach i codziennych rozmowach, przez lektury zupełnie „niepatriotyczne” i niekojarzone z żadną sprawą polską czy litewską – bo właśnie należące do sfery kultury popularnej. Przeglądanie się tej kwestii ciągle na nowo wydaje mi się ważnym i fascynującym zadaniem, trudnym do wykonania, gdy zajmujemy się przeszłością, która dociera do nas przez bardzo konkretne osady: to, co materialne oraz to, co zapisane (czy jakkolwiek

inaczej utrwalone). Wyczytywanie z tego historii mentalnej, historii wrażliwości, historii wytwarzania wiedzy, zwłaszcza w jej odmianie najbardziej potocznej wymaga spostrzegawczości i zaawansowanego warsztatu humanistycznego.

Wysoko oceniam przyjętą przez mgr. Lesisza strategię pracy ze źródłami. Pracę doktorską na ten sam temat można by wyobrazić sobie jako studia przypadków. Kolejne rozdziały poświęcone np. Czapskiej, Kieniewiczom czy Gieysztorowi datyby możliwości uruchomienia metody biograficznej, a szkice poświęcone poszczególnym osobom/rodzinom pozwoliłyby na uruchomienie szerszego kontekstu kulturowego, związanego z życiem codziennym, obyczajowością, materialnością, stosunkami społecznymi. Ten klucz byłby jednocześnie pewnym ułatwieniem: pozwoliłby na skupienie się na kilku zaledwie wybranych tekstach, ich wielokierunkową lekturę i w rezultacie – zatarcie skomplikowanego pejzażu tożsamości modelujących się na nowo na przełomie XIX i XX wieku. Chciałam podkreślić, że doceniam bardzo wybraną przez mgr. Lesisza metodę, oznaczającą ogrom pracy kwerendowej, przeczesywanie materiałów, w których o interesujących zjawiskach się zaledwie wspomina (lub nie – co też jest jakąś informacją). Przynosi to efekt, który nie jest może spektakularny pisarsko, stroni za to od ogólnych diagnoz zbudowanych na pojedynczych przypadkach, w rozsądny sposób zachowuje równowagę między humanistycznym ujmowaniem ludzkiego doświadczenia, a tym, co roboczo można by nazwać „postawą statystyka”. W przedstawionej rozprawie nigdy nie tracimy z pola widzenia ludzi: ich dylematów, przemyśleń, wyborów, więzi towarzyskich, a nawet czegoś tak trudno uchwytnego jak temperament/usposobienie. Jednocześnie – i w tym objawia się siła szerokiej i solidnej kwerendy – widzimy też, jak te indywidualne postawy i wybory wpisują się w coś reprezentatywnego dla czasu i miejsca, układają się w konstelację z powtarzalnymi lub podobnymi do siebie wzorami. Umiejętność wychwytywania tych typowości przy zachowywaniu uwagi dla tego, co indywidualne uważam za istotną umiejętność historyka kultury.

Podkreślając raz jeszcze dobrą ocenę pracy oraz uznanie dla autora, pozwolę sobie sformułować kilka uwag krytycznych i pytań.

Pierwszą kwestią jest złożona przez autora deklaracja dotycząca wyboru interpretowanych źródeł: „Najważniejszymi źródłami, które brałem pod uwagę, były dla mnie te, co do których jest pewność, że były czytane i omawiane w interesującym okresie. Poza tym większą wagę przywiązywałem do tych, które uważane były przez ówczesnych

za silnie oddziaływujące. Do źródeł takich należy również XIX-wieczna poezja (przede wszystkim Adama Mickiewicza, ale i wiersze drukowane w wileńskiej prasie) i proza (przede wszystkim Henryka Sienkiewicza i Elizy Orzeszkowej)” (s. 32). W innym miejscu tekstu mówi się również o źródłach potocznej wiedzy historycznej jako dla autora bardzo istotnych.

Ten projekt odtworzenia obiegu wiedzy i wyobraźni jest bardzo obiecujący (i trudny do zrealizowania). Popularność Mickiewicza rosta rzecz jasna w wieku XIX, nie można jednak zapomnieć o tym, że wydanie debiutanckiego tomu wieszczą to nakład 1000 egzemplarzy. Trudno jest tutaj mówić o odbiorze masowym, nawet jeśli dodamy do tego kolejne wydania. Przetłomem w społecznej rozpoznawalności Mickiewicza (i romantyków w ogóle) było jednak dwudziestolecie międzywojenne, okres kluczowy dla tego, co Marcin Król nazwie „postromantyzmem usługowym”. Inną kwestią jest jednak obieg rękopiśmienny (fenomen sztambuchów, dedykacji itp.) i obieg ustny, właściwy dla warstw ludowych, w którym recytowane czy odczytywane na głos utwory mogły cieszyć się zupełnie inną społeczną żywotnością, co nie znaczy, że koniecznie związane były z postacią autora.

Z tym zresztą wiąże się pewien wątek pracy, który wydaje mi się niewystarczająco urefleksyjniony. W rozdziale drugim zwraca uwagę podział oparty na pewnym mechanicznie powielanym przeświadczeniu: „Będę starał się wykazać diametralną różnicę w zdolnościach percepcji czasów przeszłych u chłopów i robotników (warstwy niewykształcone) i ziemian, inteligentów czy arystokratów (warstwy wykształcone)”.

Otóż nie wiem czy naprawdę to się tak układało – i czy warstwę ziemiańską można było bezwarunkowo uważać za warstwę wykształconą. Była ona wewnętrznie zróżnicowana, stan bibliotek ziemiańskich, wykształcenie formalne i nieformalne właścicieli majątków – były to jednak stany niejednolite. Do tych kwestii dochodziła jeszcze rzecz trudniejsza do zdefiniowania czyli to, co nazywamy horyzontem umysłowym. Czy był on naprawdę w przypadku właścicieli ziemskich zawsze tak szeroki? Stereotyp hreczkosieja skądś się jednak wziął, a portrety ziemian kreślone w literaturze wskazują na zróżnicowanie mentalne. Nawet jeśli rozumiemy dobrze, że powieści realistyczne nie są prawdą dokumentelną – pewną historię wrażliwości da się z nich wyczytać. Kirło, Różyc, pan Graba, cała warstwa szlachecko-arystokratyczna w *Lale* Bolesława Prusa, horyzonty intelektualne rodziny Połanieckich, bohaterowie (rzecz jasna

wcześniej) *Pamiętek Soplicy*... „Apolonia Szemeszowa podczaszyna Orszańska i sędzina dożywotnia“ – o której pisze w swoim pamiętniku Ewa Felińska. Podczaszyna „Niezmiernie lubiła kreślić ten podpis, i bardzo była dumna jeżeli go napisała” – i była to jedyna rzecz, którą napisać mogła, a raczej powtórzyć wzór, bo czytać też nie umiała. Podobnie jak *Pamiętki Soplicy* – przykład Felinskiej pochodzi z okresu nieco wcześniejszego; sugerowanie jednak, że między pierwszymi dekadami wieku XIX a latami 60. tego samego stulecia nastąpiło wśród ziemiaństwa powszechne poruszenie edukacyjne, w wyniku którego wszyscy rzucili się do książek – wydaje mi się nie do końca zbieżne ze stanem faktycznym. Dworek polski być może imaginował sobie siebie jako instytucję bardzo istotną dla podtrzymywania wiedzy o narodowej przeszłości, niekoniecznie jednak naprawdę nią był; a jeśli – to wiedza tak ograniczać się mogła do względnej znajomości dziejów rodziny.

Nie jest moją intencją przeciwstawienie temu krytycznemu obrazowi równie nieuzasadnionej wizji „ludu, powszechnie kształcącego się w wiedzy historycznej”. Wydaje mi się jednak, że dobrze byłoby to nieco zniuansować – zwłaszcza końcówka XIX wieku to okres dużego poruszenia na wsi, także polskiej/litewskiej, upiśmienniania wymuszanego np. przez doświadczenie migracyjne czy doświadczenie samoorganizacji. Pominięcie tego aspektu skutkuje zdaniem w rodzaju: „Zważywszy na wiejski charakter regionu uwaga będzie skupiona na unaradawianych (włościanach) i unaradawiających (warstwy wyższe), rzadziej na robotnikach” (s. 59). Czy nie należałoby dostrzec również „unaradawiających SIĘ” – to znaczy zjawiska, które można by nazwać nacjonalizmem oddolnym? Zwłaszcza, że w przypadku modernizującego się społeczeństwa litewskiego przebiegało to jednak nieco inaczej niż w przypadku społeczeństwa polskiego, gdzie podział na kulturotwórcze elity i lud wiecznie „podnoszony do ludzkości” był dużo silniejszy.

Kolejna kwestia (w jakiś sposób związana z rozpoczętym już wątkiem) to sposób opisywania świata wsi: „Adam Mickiewicz we wstępie do *Dziadów* zwracał uwagę, że tytułowy obrzęd jeszcze za jego czasów był odprawiany wśród niższych warstw społecznych na terenie Litwy, Prus i Kurlandii. Wydarzeniu przewodniczył Koźlarz, Huslar lub Guślarz, zaś miejscem odprawiania rytuału były opuszczone kaplice lub puste, oddalone od innych zabudowań, domy” (s. 60). Wiemy, że Mickiewicz był potężnym kreatorem i autokreatorem, a świat „wieści gminnej” jest w dużej mierze światem przezeń

stworzonym. Źródła etnograficzne do badań nad kulturą Litwy są obfite, a folklor był na Litwie pieczołowicie zbierany przez cały wiek XX – da się na podstawie tych zasobów odtworzyć obrazy wielu praktyk. Zdania w rodzaju „Nie oznacza to jednak, że pamięć włościan była zawsze zupełną fantasmagorią” (s. 64) – należą w moim odczuciu do nieco przebrzmiałego porządku metodologicznego, w którym rozmaite świadectwa życia należało „naukowo” egzaminować ze zgodności z faktami, a nie widzieć w nich odciski doświadczenia.

Ostatnia z uwag, które chciałabym podnieść, dotyczy Sienkiewicza i sposobów jego czytania. Paweł Lesisz pokazuje w sposób bardzo przekonujący jak ogromny wpływ wywarł ten autor na polską świadomość narodową, wyobraźnię i potoczną wiedzę historyczną; był autorem ważnym i akceptowanym przez wszystkie warstwy społeczne. Temu fenomenowi poświęcono zresztą sporo tekstów. Autor umieszcza jednak w swojej pracy twórcę *Trylogii* w sposób zastanawiający: Sienkiewicz nie był przecież mieszkańcem Litwy, który musiał na nowo odpowiedzieć sobie na pytania o własną tożsamość i „zrelokować” ją wobec narodowego ruchu litewskiego. Był autorem, który dostarczył publiczności czytającej zasobnej „spizarni stereotypów”, również tych dotyczących Litwy i Żmudzi; dawnej, a jednak rzutującej na ówczesność. Może więc należałoby wyodrębnić ten temat – i dać tym zagadnieniom właściwą przestrzeń.

Przed przygotowaniem pracy do ewentualnej publikacji należy ją przejrzeć pod kątem językowym: metafory nie zawsze są szczęśliwie dobierane („plamy oleju” ze wstępu!), wiele fragmentów napisanych bez swobody, a niektóre rozdziały analityczne urywają się – bez choćby krótkiego podsumowania. Są to jednak wady, które łatwo usunąć.

Konkludując: stwierdzam, że praca mgr. Pawła Lesisza *Polacy na Litwie w latach 1864–1915 – tożsamość, rozwój, perspektywy: spojrzenie polskie i litewskie* spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie autora do dalszych części przewodu.

dr hab. Małgorzata Litwinowicz-Droździel, prof. ucz.

Warszawa, 21 czerwca 2024r.